Nr. 9. Lwów dnia 9. Października 1869. Sobota.

DZIENNIK POLSKI

wydanie wieczorne.

Wychodzi codziennie o godzinie 1szej z południa, wyjąwszy dnie po uroczystych świętach. Podczas trwania sejmu wychodzić będzie dziennik dwa razy na dzień t. j. rano o 8mej i wieczór o 5 godzinie.

Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „ „
„ „ „ „ dwurazową dziennie 5 „ 40 „ „ 1 „ 80 „ „ „
Numer pojedyńczy kosztuje 6 ct. w. a.

Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do bióra administracji Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmują się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego“ za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Biόra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Ohrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 9. października.

Nie podobna odmówić uznania gotowości, z jaką rząd pospieszył udzielić sankcję zmianie ordynacji wyborczej, po dokonanem przez Sejm sprostowaniu niedokładności w jej układzie. Mniemamy, że gotowość tę należy głównie przypisać naciskowi opinii publicznej w Wiedniu, gdzie wszystkie pisma bez wyjątku podniosły okrzyki zgrozy na wiadomość, że tylko kontrybuenci płacący najmniej 300 zł. podatku bez dodatków mogą brać u nas udział w wyborze posła. Nie obeszło się przytem bez złośliwych przymówek na temat prawodawczej nieudolności naszego sejmu. Pisma centralistyczne nie chciały uwzględnić, że w r. 1866 winną była uchwale komisja konstytucyjna, złożona z najliberalniejszych i najzdolniejszych posłów, a w r. 1869 winien był komisarz rządowy. Pisma te twierdzą, że na straży praw kraju i mocodawców swoich winni stać przedewszystkiem — posłowie.

Obecnie zwrócono naszą uwagę na to, że druga jeszcze praca Wydziału krajowego podobnie jak ustawa zmieniająca ordynację wyborczą zawiera w kodyfikacji swojej pomyłkę, która może się łatwo stać przeszkodą dla sankcji. Projekta do zmian w ustawie gminnej itd. wypracowane przez Wydział, kończą się bowiem postanowieniem, że wykonanie ich cesarz poleca swemu „ministrowi stanu“. Otóż, snać z wyjątkiem Wydziału krajowego, wiadomo powszechnie, iż dygnitarz tego rodzaju oddawna w Austrji nie istnieje, trudno tedy, ażeby mu N. Pan polecał wykonanie jakiejkolwiek ustawy. Gdyby Sejm uchwalił owe projekta według stylizacji Wydziału krajowego, nie mogłyby być sankcjonowane.

Jutro odbędzie się po południu o godz. 5. w sali ratuszowej zgromadzenie wyborców, na które zapraszają dziś plakaty z odezwą podpisane przez p. Fr. Bałutowskiego.

Odezwa ta brzmi: „Komisja ściślejsza komitetu 150 wybranego na ostatniem zgromadzeniu wyborców rozwiązała się.

Obecnie gdy ustawa wyborcza zmienioną jest, a wybory na 22 b. m. rozpisane, zapraszam, jako przewodniczący byłego komitetu ściślejszego, szanownych wyborców na *zgromadzenie wyborców* mające się odbyć w niedzielę dnia 10. b. m. o godzinie 5. po południu w *sali ratuszowej* celem porozumienia się o dalszych krokach przedsiębrać się mających.

Zwracam uwagę, ażeby tylko sami wyborcy w zgromadzeniu udział brali, i przy wejściu do sali imię swe komisji podać zechcieli.

Franciszek Bałutowski.“

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Wiedeński korespondent *Pester Lloyda* uderza na gospodarstwo w departamencie stadnin, podlegającym zarządowi p. ministra rolnictwa. Zdaniem jego, podróż jeneralnego koniuszego hr. Rozwadowskiego do Francji była zbyt kosztowną, bo za 160.000 franków w złocie państwo nabyło 15 ogierów i 23 klaczy. — Obecnie p. koniuszy jeneralny podróżuje po Moskwie, gdzie jego adjutant sam pobiera 15 złr. dyjet dziennie.

— Węgierski minister skarbu wyraził się był w lipcu b. r. z zadowoleniem o pomyślnym rezultacie zarządu podatków pośrednich w Węgrzech, co do podatków bezpośrednich zaś stwierdził znaczne zmniejszenie się dochodów w r. 1868. Przy tej sposobności użalał się p Lonnyay gorzkiemi słowy na opieszałość władz municypalnych, powołanych do poboru podatku, i wskazywał na konieczność reformy w tym kierunku. Zdaje się atoli że i w bieżącym roku nie polepszył się stan rzeczy pod tym względem, gdyż dziennik ministerjalny „*Szazadunk*“ zwraca ponownie uwagę na wielkie zaległości podatkowe, i przypisuje takowe głównie opieszałości poborców i nierównemu rozkładowi podatku.

— W sejmie kraińskim podał dep. dr. Zarnik następujące trzy wnioski: 1) Sejm wybiera marszałka krajowego i tegoż zastępcę. 2) Językiem krajowym w Wydziale krajowym będzie od 1 stycznia wyłącznie język słowieński. 3) Szpital lublański uledz ma zupełnemu przeistoczeniu.

Francja. *Liberté* pisze temi słowy o ostatniej radzie ministrów.

„U pana Forcade zebrali się dziś wszyscy ministrowie i uchwalili, że ciało prawodawcze powinno być zwołane 8go albo najpóźniej 17go listopada. Przyjechawszy do St. Cloud, zastali cesarza w złym humorze, a możnaby nawet powiedzieć rozgniewanego. W krótkiej, ale stanowczej przemowie oświadczył on, że wymagania opozycji przechodzą zwykłe granice, że się nie pozwoli by go Raspail nudził dłużej swemi krzykami, i że wolą jego jest, aby ciało prawodawcze zebrało się dopiero 6go grudnia. Ministrowie poczynili swoje uwagi, które przekonały cesarza o potrzebie zwołania ciała prawodawczego przynajmniej na 29go listopada, na czem też w końcu stanęło.“ Dalej pisze Girardin w swym dzienniku: „Cesarstwo może się zbawić tylko przez zmianę gabinetu. Napoleon powinien zostać takim monarchą, jakim cesarz Franciszek Józef stał się po bitwie pod Sadową. Lecz kto zechce odegrać we Francji rolę hr. Beusta? W maju r. b. rolę tę, mógł jeszcze pan Rouher na siebie przyjąć. Przed trzema dniami mógł to zrobić p Magne, gdyby tylko z dniem 25 października związał był kwestję zmiany gabinetu. Obaj nie skorzystali z dogodnej sposobności. Któż teraz będzie tak stanowczym, a jeźli znów nikogo nie znajdziecie, to co się później stanie? Stanie się to, co się działo zawsze gdy dwie nieprzyjazne potęgi wiodły z sobą bój zaciekły!. Słabszego przezwycięży i zgniecie mocniejszy. Któż się ośmieli twierdzić w naszych czasach, że silniejszym jest rząd osobisty?.“

Po Keratrym, Gambecie i Raspailu zabrał głos i Bancel. W liście wystosowanym do *Progres de Lyon*, mówi on, że jak skoro się porozumie ze swymi wyborcami, niezwłocznie pospieszy do Paryża, aby z całem poświęceniem wypełnić obowiązki przedstawiciela narodu. Wiktor Hugo jest jeszcze radykalniejszym. Bez ogródek mówi on, że deputowani powinni powtórzyć scenę z 20 czerwca r. 1793. „Czterdziestu posłów lewicy, woła Hugo, powinno się zebrać na placu Bastylji. Na piersiach powinni mieć nie szarfę poselską, gdyż ta pozostała na zwłokach Baudina, ale szarfę trójkolorową. Na placu, z którego płynęła wolność, powinni stanąć niezachwiani, spokojni! W oznaczonej godzinie powinni potem iść spokojnie przez Paryż. Milcząco niech przejdą bulwary, a sto tysięczne tłumy zgromadzą się do koła nich na placu Konkordji. Okrzyki całego narodu będą im towarzyszyły!“ Wiktor Hugo utrzmuje w dalszym ciągu swego listu, że w razie, gdyby cesarstwo zwyciężyło nawet te tłumy, tj. gdyby zrobiło drugi zamach stanu, zwycięztwo takie byłoby zwycięztwem narodu a klęską rządu. Projekt ten może być poetycznym ale biorąc rzeczy zimno wydaje on się bardzo niepraktycznym.

Walka w łonie francuzkiego duchowieństwa przybiera coraz większe rozmiary. Ultramontanie stoją po jednej, a zwolennicy galikańskiego kościoła po drugiej stronie. W szeregach pierwszych główną odgrywa teraz rolę biskup z Poitiers, monsignor Pie, a sławny Veuillot sekunduje mu o ile siły starczą. Obaj oni występują gwałtownie przeciw owym dziejopisarzom, „którzy grzebiąc w ciemnościach historji, starają się osłabić stanowisko Papieża wobec episkopatu.“ Abbé Michon ogłosił list do ojca Hjacynta, w którym oświadcza się stanowczo za wolnością kazalnicy i twierdzi, że wystąpienie jenerała Karmelitów jest niezgodne z kościelnemi ustawami, ponieważ wdziera się w atrybucje biskupów. W końcu oświadcza Michon, że ojcowie zebrani na soborze, prawdopodobnie nie pochwalą tego rodzaju przewrotów w kościelnej hierarchii.

Hiszpanja. *Times* dowiaduje się od swego madryckiego korespondenta, który w sprawach hiszpańskich miewa najczęściej dokładne informacje, że król portugalski myślał już oddawna o hiszpańskiej koronie. Jeszcze przed wypędzeniem Burbonow sądził on, że oddanie mu hiszpańskiego tronu jest tylko kwestją czasu. Gdy ojciec jego Dom Fernando odmówił przyjęcia korony, król Ludwik czekał, kiedy mu ją ofiarują. Ale skoro się przekonał, że Hiszpanie wcale o nim nie myślą, napisał ów znany list, w którym powiedział, że nie przyjmie korony. Rząd hiszpański dowiedziawszy się o tem zaczął z największym pośpiechem szukać nowego kandydata, zwłaszcza, że list królewski oburzywszy wszystkich Hiszpanów, zrobił niemożebnym jego wybór. Paryzka *Liberté* widząca wszystko w czarnych barwach, woła, aby Prim i Serrano, zrzucili pychę z serca i wrócili się znów do króla portugalskiego, bo jeźli do ośmiu dni tron hiszpański nie będzie obsadzonym, zwycięztwo republikanów stanie się niewątpliwem.

Czynności Sejmu krajowego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego względem zniesienia krajowych zakładów podrzutków we Lwowie i w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

Niestosowność urządzenia tutejszokrajowych zakładów podrzutków, a szczególnie brak należytej kontroli przy przyjmowaniu dzieci nieślubnych, tudzież kontroli żywicielek podrzutków, jakoteż inne niedogodności zwróciły uwagę Wydziału krajowego, który też w krótce po odebraniu tych zakładów pod zwierzchni zarząd, albowiem już na posiedzeniu rady z d. 21 stycznia 1867. uznał potrzebę reorganizacji takowych.

Po ściślejszem atoli rozpoznaniu tej sprawy nabył Wydział krajowy przekonania, że wszelkie reformy nie doprowadzą do pożądanego skutku, i że względy na moralność publiczną, tudzież na wygórowane wydatki funduszu krajowego wymagają raczej zniesienia tych zakładów.

Wydział krajowy postanowił zatem na posiedzeniu rady z d. 15 czerwca b r. przedstawić Wys Sejmowi stosowny w tej mierze wniosek. Potrzebę zniesienia tych instytutów, jako zakładów krajowych, uzasadnia Wydział krajowy, jak następuje:

Zakłady podrzutków, jako zakłady krajowe, nie zmniejszają wypadków dzieciobójstwa lub spędzania płodu, gdyż podobnych czynów dopuszczają się tylko takie dziewczęta, które pragną zataić tak brzemienność, jak i poród, i nie chcą lub wstydzą udawać się o pomoc do akuszerek lub lekarzy. Intencjom takich dziewcząt nie odpowiadają zakłady podrzutków, ponieważ takowe prowadzą do odkrycia tego, co właśnie ukryć pragną.

Takie dziewczęta zabijałyby nawet wtedy swoje dzieci, gdyby w samym zakładzie podrzutków mieszkały, i z pewnością nie korzystałyby z tej instytucji. Zresztą kryminalna statystyka świadczy dowodnie o tem, że mimo łatwości umieszczania dzieci w podobnych zakładach, zdarzają się bardzo często wypadki dzieciobójstwa.

Zakłady nie przyczyniają się do umniejszenia wypadków co do podrzucania dzieci. W czasie od 1799. do 1811. roku, w którym w Moguncji nie było zakładu podrzutków znaleziono tylko 30 dzieci podrzuconych. Skoro tylko za rządów Napoleona I. założono w r. 1811. w tem mieście zakład, podskoczyła liczba podrzuconych dzieci w przeciągu 40 miesięcy do 516: ze zniesieniem tego zakładu zredukowały się wypadki podrzucania na 6 do 7 rocznie.

W Niemczech, gdzie nie ma podobnych zakładów, zdarzają się bardzo rzadko kiedy wypadki podrzucania dzieci. U nas zdarzają się podobne wypadki dość często, mimo to, że jest tak wielka łatwość umieszczania dzieci w tutejszokrajowych zakładach.

Według relacji krakowskiego zakładu z d. 20 grudnia 1855 l. 64., wystosowanej do Rządu krajowego (I. kom. Nam. 25,382/56.) znaleziono w Krakowie podrzuconych dzieci:

1849	roku	36	dzieci,
1850	„	43	„
1851	„	32	„
1852	„	40	„
1853	„	32	„
1854	„	54	„
1855	„	39	„

Zakłady są niejako zachętą do podrzucania dzieci.

Krajowe zakłady podrzutków pomnażają śmiertelność dzieci.

Jest statystycznie udowodnioną rzeczą, że śmiertelność dzieci nieprawego łoża jest większa, jak ślubnych, zaś śmiertelność podrzutków największą.

Śmiertelność dzieci ślubnych przed upływem 1. r. wynosi 25%, nieślubnych 30%, zaś podrzutków umieszczonych w najlepiej urządzonych zakładach 50 do 75%.

We Lwowie umarło mimo to, że dzieci są na wsiach umieszczone, w roku 1836., 1837, i 1839. na 4,300 podrzutków 588, zaś w czasie od 1841. do 1850. roku 3,325. — W krakowskim zakładzie umarło w r. 1868. z 2,000 dzieci 270.

Według nowszych dat umarło w paryzkim zakładzie do 12 roku życia z 1,000 podrzutków 878 dzieci, zaś z przyjętych 108,000 w czasie od 1816. do 1837. r. umarło 82,000 dzieci. W Bordeaux umarło na 1,000 podrzutków w zakładzie do 10 roku życia 729, gdy na 1,000 dzieci całej ludności tylko 446 umiera.

Przyczyna tak wielkiej śmiertelności, nie stojącej w żadnej proporcji z ogólną śmiertelnością dzieci, jest utrzymywanie bardzo znacznej ilości dzieci w samym zakładzie, tudzież zaniedbane utrzymanie fizyczne podrzutków oddanych żywicielkom.

Podobne instytucje są przeto niczem innem jak zakładami, w których dzieci na koszt kraju umierają.

Zakłady podrzutków nie zabezpieczają fizycznych, umysłowych i moralnych interesów i stosunków podrzutków, a przeciwnie nawet uwłaczają tym interesom.

Zdrowie i życie ich, jak to wyżej powiedziano, jest narażone w podobnych zakładach.

Żeby umysłowe i moralne interesa podrzutków zabezpieczone być miały, o tem nawet pomyśleć nie można.

Dzieci oddane najemnikom, którzy tylko spekulacji je na utrzymanie przyjmują, nie mogą żadną miarą otrzymać moralnego wychowania od podobnych ludzi Wprawdzie uczą niektóre dzieci w zakładzie krakowskim czytać i pisać, a dziewczęta nawet robót kobiecych. Również istnieją przepisy, aby żywicielki posyłały do szkoły dzieci zakładu lwowskiego. Jednak rezultata osiągnięte nie stoją w żadnej proporcji do kosztów wyłożonych na utrzymanie tych zakładów.

Przez lat 14, tj. od 1842 do 1855 roku pielęgnowano w krakowskim zakładzie przeszło 20,000 dzieci, z których zarząd zakładu umieścił tylko 96, zaś w r. 1868 z przeszło 2,600 dzieci tylko 4 podrzutków po ukończonym wieku normalnym u rzemieślników lub w służbie.

Cóż się stało z resztą dzieci? nie wiadomo; lecz z pewnością można twierdzić, że nie wszystkie poszły drogą pracy i cnoty.

Lwowski magistrat twierdzi kategorycznie w relacji z d. 16 czerwca 1856 po L. 9,159 wystosowanej do Namiestnictwa, że wychowańcy lwowskiego zakładu dostarczają największego kontyngensu włóczęgów i żebraków, tudzież znacznej ilości mieszkańców dla miejskich, policyjnych i sądowych aresztów.

Są to moralnie umarli.

Pracą, jakiej kraj od nich ma prawo domagać się nie wynagradzają kosztów wyłożonych na ich utrzymanie.

Co do zaniedbanego wychowania umysłowego i fizycznego tych dzieci należy odwołać się do pomienionej petycji grodeckiego wydziału powiatowego, przedłożonej Wys. Sejmowi, w której przedstawiono opłakane położenie podrzutków umieszczonych w tamtejszym powiecie. Dotyczący ustęp petycji brzmi dosłownie: „że dzieci zostają bez opieki moralnej i fizycznej, głodne, nagie, brudne, li tylko jako źródło zarobku przez żywicielki uważane, na urągowisko ludzkości snują się jako wychudłe mary po ulicach wiejskich, a żywicielki czyszczą i szurują je w cebrzykach i potokach dopiero w przededniu rewizji z trzechmiesięcznego brudu i kału.“

Również należy odwołać się do najświeższej relacji lwowskiego magistratu z d. 30 maja 1869 L. 33,267, którą przedłożono Wydziałowi krajowemu do L. W. 8,017/69 wykazy odbytej rewizji podrzutków w powiecie lwowskim.

Z tych wykazów, jakkolwiek pobłażliwie są ułożone, okazuje się, że żywicielki rzadko kiedy podrzutków posyłają do szkółek ludowych, tudzież że fizyczne ich utrzymanie jest po większej części zaniedbane, i że się źle obchodzą z temi dziećmi.

Dalsze utrzymywanie zakładu z funduszów krajowych, który tak mało odpowiada celowi, byłoby rozrzutnem i niczem nie usprawiedliwionem szałowaniem grosza publicznego.

Zakłady podrzutków zwalniają lub zupełnie niszczą naturalne węzły rodzinne, które matkę do dziecięcia wiążą, a nawet utłumiają zupełnie miłość macierzyńską, i dają rodzicom pośrednie prawo życia i śmierci nad dziećmi, umieszczając je w zakładach, w których tak wielka śmiertelność panuje.

Dowodem tego jest, że matki bardzo rzadko kiedy odbierają dzieci z zakładu.

W krakowskim zakładzie pielęgnowano od 1848 do 1853 roku 8,164 dzieci, z których tylko 39 przez matki naturalne odebrane zostały; w r. 1868 odebrano 20 dzieci.

Z lwowskiego zakładu odebrano w czasie od 1841 do 1850 z 25,118 pielęgnowanych podrzutków li tylko 685 dzieci.

Zakłady przyczyniają się bezpośrednio do pomnożenia dzieci nieślubnych, i są zachętą dla rodziców do coraz liczniejszego oddawania takowych do tychże zakładów.

Któż o tem wątpić może, że łatwość pozbycia się na drodze legalnej płodu niemoralności popiera rozwiązłość i rozpustę, a mianowicie w krajach, w których excedentów nie przymuszają ustawy do własnego utrzymania podobnych płodów. Statystyka daje nam świetne w tej mierze świadectwa.

W francuskich zakładach podskoczyła ilość podrzutków od 1809 do 1833 roku z 67,966 na 120,699, we Wiedniu od r. 1800 do 1850 z 18,401 na 63,150

W krakowskim zakładzie pielęgnowano w r. 1793 w szpitalu św. Łazarza 24, zaś na wsiach 50, razem 84 dzieci; w r. 1840 pielęgnowano 1,283, ilość ta wzmogła się do r. 1868 na 2,665 dzieci.

W lwowskim zakładzie pielęgnowano w r. 1820, 63, 1830, 1,071, w r. 1840 2,030. Ilość ich wzmogła się do 1868 r. na 3,192.

Progresja co do pomnażania się ilości podrzutków jest u nas nierównie większą, jak w innych państwach, ponieważ gdzieindziej starano się przez różne reformy ograniczyć przyjęcie dzieci. U nas nie uczyniono zgoła nic w tej mierze. Normalne przepisy, jakie dla lwowskiego zakładu co do przyjmowania podrzutków wydano, nie są bynajmniej ograniczeniem, ale raczej kategorycznem wezwaniem rozpustnic, ażeby produkta swej niemoralności umieszczały na koszt kraju w zakładzie.

Według dotyczących norm, a mianowicie według powołanego rozporządzenia gubern. z dnia 10. lipca 1830 l. 22,213 mają prawo przyjęcia do zakładu wszystkie dzieci nieprawego łoża i dzieci ubogich bezpłatnie, zaś za złożeniem bardzo ni-

skiej, do kosztów utrzymania w żadnym stosunku nie zostającej taksy, dzieci majętniejszych rodziców.

Powołany statut krakowskiego zakładu z r. 1839 zawiera jeszcze liberalniejsze postanowienia, albowiem nie tylko dzieci nieślubne, ale też i dzieci każdego innego pochodzenia i bez różnicy wyznania można przyjmować do zakładu, bądź za złożeniem taksy, bądź z uwolnieniem od takowej.

Nakoniec zauważać należy, że według dotychczas obowiązującego rozporządzenia gub. z dnia 7 marca 1836 L. 7,847 nie wolno matkom nieślubnym zabierać swoich dzieci z zakładu położnic, skoro nie wykażą się świadectwem legalnem, iż są w stanie dziecko utrzymać. Ustawa ta zmusza poniekąd matkę do oddania dziecka do zakładu podrzutków.

Podobne normy skrzywiły pierwiastkową myśl założenia zakładów; cel został zupełnie chybiony, zakłady te przestały być schronieniem dla prawdziwego ubóstwa, a natomiast stały się ucieczką dla rozpusty, niemoralności i bezwstydnego natręctwa. Normy rzeczone odjęły tym zakładom charakter prawdziwie chrześcijańskiej instytucji.

Kwestja podrzutków stoi dziś na tym punkcie, że nie może być mowy o jakiejkolwiekbądź reformie tych zakładów, gdyż takowe do niczego nie doprowadzają, jak to przykład mamy na Francji, która starała się na tej drodze usunąć wszelkie niedogodności tych zakładów. Jednak nie osiągnąwszy pomyślnych rezultatów, chwyciła się radykalniejszych środków, tj. zniesienia większej części zakładów; zaś Anglja zniesła jedyny zakład podobny, jaki w Londynie istniał, ponieważ parlament uznał, że ta kosztowna instytucja nie odpowiada celowi, a nadto popiera rozpustę, rozwiązłość i próżniactwo.

(C. d. n.)

Kronika.

* **Kilka słów w sprawie wydawnictwa pieśni narodowych.** Przed laty dwoma powziąłem zamiar zebrania i ułożenia na kwarteta męzkie wszystkie pieśni nasze narodowe, śpiewane od rewolucji Kościuszkowskiej aż do czasów dzisiejszych; zebranie to i wydanie uważałem za konieczne, iż jak już słusznie niektóre dzienniki podniosły podobnego dzieła w literaturze naszej nieposiadamy, a wydania, które w ostatnich latach spotykałem, nie są kompletne, zawierają ledwie kilka piosnek z akompaniamentem, i których melodje są nielitościwie zmienione. Przez ciąg tych dwu lat udało mi się rzeczywiście zebrać kilkadziesiąt pieśni narodowych t. j. pojedynczych melodyj, które potem harmonizowałem w kwarteta męzkie lub chóry mięszane. Zdało mi się więc koniecznie wobec coraz bardziej mnożących się wydawnictw, o których wyżej wspomniałem, pracę tę moją wydawać częściowo; domagały się tego dzienniki nasze, podnosząc niejednokrotnie zabiegi i pracę moją, i uważając takową za niezbędną w naszej literaturze muzycznej. Imbardziej jednakże zajmywałem się tem wydawnictwem, im więcej zgromadziłem materjałów, tem bardziej uznać musiałem konieczność nie rozpoczynania tego wydawnictwa obecnie, jak pierwotnie było moim zamiarem, lecz odłożenie go na później a to z przyczyn następujących: 1) Związany pracami obowiązkowemi ze Lwowem nie mogę w żaden sposób uzyskać dłuższego wolnego czasu, by jak dawniej przejechać kraj, przeglądnąć zbiory, przysłuchać się melodjom w różnych okolicach śpiewanych, i tym sposobem umożliwić sumienne zebranie całości; w skutku czego praca ta na dłuższy czas musi być rozłożona; 2) pierwotnie było zamiarem moim wydawać pieśni te stosownie do gromadzącego się materjału, obecnie zaś powziąłem zamiar ułożyć z nich wiązankę, że się tak wyrażę, systematyczną, ułożoną porządkiem chronologicznym — chcę bowiem rozpocząć pieśniami śpiewanemi w czasach bohatera z pod Racławic a skończyć temi, jakie wiodły młodzież naszą pod Batorz, Kobylankę i Panasówkę. Każdy bowiem ruch narodowy od r. 1794 aż do ostatnich krwawych wypadków odbił się także i w pieśniach tegoż narodu. Ruchów tych od rozbioru kraju naszego mieliśmy kilka i ztąd, i pieśni narodowe dadzą się podzielić na kilka pojedynczych działów.

W dziale pierwszym mam zamiar zamieścić pieśni śpiewane podczas rewolucji Kościuszkowskiej, w drugim pieśni legjonów, w trzecim pieśni śpiewane przez rodaków, wracających pod znamieniem orła francuzkiego pod sztandarem Napoleona, w czwartym pieśni obozowe, z roku 31-go, w piątym z r. 46 i 48, w szóstym dziale pieśni religijno-narodowe z r. 61 i 62, w ostatnim zaś dziale pieśni powstańcze z r. 63 i 64. Sumienne zebranie tego wszystkiego i rozkład na chóry, wymaga czasu dłuższego, więc już raz z tej przyczyny, powtóre iż nakład podobny większych funduszów wymaga jak i niemniej z przyczyn wyżej wzmiankowanych uczułem się zmuszonym nie rozpoczynać obecnie ogłoszonego, a przez dzienniki tak pochlebnie przyjętego wydawnictwa. Tych słów kilka niechaj posłużą za odpowiedź na liczne zapytania, jakoteż dla tych miłośników muzyki narodowej, domagających się rozpoczęcia tego wydawnictwa. Przez opóźnienie się chodby i o lat kilka zyska ono niezmiernie bardzo wiele na wartości, bo będzie mogło lepiej być opracowanem i zupełnem. Ponieważ osoba pojedyncza nie jest w stanie zebrania wszystkich ważniejszych pieśni, a szczególniej pieśni spiewanych przed kilkudziesięciu laty, dla tego też pozostaję w miłej nadziei, iż ktoby miał jaką starodawną pieśń, ułożoną w nutach i zachowauą autentycznie, iż nieomieszka przyczynić się do tego wydawnictwa, nadsyłając mi takowe na ręce redakcji *Mrówki.* Osobom, jakoteż korporacjom, towarzystwom muzycznym odpisy pojedynczych pieśni najchętniej udzielę.

Upraszam pisma polskie o powtórzenie tego wezwania.

Maurycy Sieber

recenzent muzyczny i członek czynny tow. „przyjaciół spiewu".

* **Panna Ludwika Sobolewska** artystka opery warszawskiej, która także i na naszej scenie występywała, występuje obecnie w operze włoskiej w Kairze.

* **Opieszałość Rzymu.** Grecko-katolicki konsystorz lwowski powołał urzędownie jeszcze przed tygodniem 26 ukończonych kleryków, ażeby zjechali do Lwowa dla odebrania święceń kapłańskich. Posłuszni temu zawezwaniu stawili się w oznaczonej porze, a tymczasem wysłał konsystorz do Rzymu prośbę o pozwolenie święcenia tych kleryków, gdyż jak wiadomo, lwowska dyecezja nie ma obecnie biskupa. Przed kilkoma dniami nadeszła odpowiedź, że wolno tylko 10 wyświęcić; 16 miasiałoby zatem odjechać z kwitkiem. Konsystorz zmiarkował, że Rzym jest zupełnie nieobeznany z tutejszemi stosunkami, i że nie wie o tem, że u nas nie ma zwyczaju jednych wyświęcać, a drugich *„w trąbę puszczać"*, wytłumaczył przeto Rzymowi pisemnie tutejsze zwyczaje, i wysłał to pismo przez wiedeńskiego nuncjusza. Odpowiedzi nie ma dotychczas, a młodzi aspiranci do stanu duchownego oczekują z niecierpliwością na nią, nie mogą się jednak pomimo trzykrotnego telegraficznego zapytania dowiedzić rezultatu.

* **Listy gończe.** Sąd krajowy we Lwowie ściga Karola Kronberga, byłego kanceliste powiatowego, i żonę jego Marjannę z domu Popowiczównę za oszustwo i sprzeniewierzenie. Kronberg liczy około 40 l., jest wysoki, smukły, ma oczy w kształcie dziurek guzikowych i przymruża jedno oko; zachowawie się jego jest śmiałe i dumne; żona zaś pochodzi z Banatu, liczy lat 24, jest bardzo małego wzrostu.

* **Dramaturg niezadowolony.** „Czy pójdziesz pan dziś do teatru?— zapytano pewnego dramaturga. Nie, nie pójdę, i to nie tylko dzisiaj, ale nigdy, — bo jeżeli grają złe sztuki moich kolegów, to się nudzę, a jeżeli grają dobre, to się gniewam."

* **Kvety,** czeskie pismo literackie zamieszcza w ostatnich swych numerach rozprawę o kobietach, zajmujących stanowisko w literaturze. Jeden ustęp tej pracy poświęcił autor polskiej literaturze, ze znajomością rzeczy wylicza autor wszystkie piszące Polki i ocenia trafnie ich dzieła.

* **Krótki wymiar sprawiedliwości.** W Egerszeg, w komitacie Zala, zastał pandura Jancsi swego najserdeczniejszego przyjaciela, pandurę Istuk, z swą żoną sam na sam. — Z najzimniejszą krwią zdjął Jancsi karabin z ramienia i strzelił do Istuka, który też w tej chwili żyć przestał. Mordercę i jego wiarołomną żonę oddano natychmiast w ręce sprawiedliwości.

* **Cud.** W pewnym pawiloniku koło Harcburga usługiwał od dłuższego już czasu służący, który przez swój spryt, swą zwinność i usłużność zjednał sobie powszechną miłość,— oprócz tego mówił on kilkoma językami; ale to nic dziwnego, — wszakże i służący może być lingwistą. 28 września b. r. padł niedaleko pawilonu strzał, a odważny nasz służący wybiegł natychmiast, ażeby zbadać przyczynę i wyśledzić zaburzyciela spokoju. Znalazł to, czego szukał; przy tej okazji jednak wszedł w bliższy stosunek z nogą zaburzyciela spokoju, i to zaznajomienie się pociągnęło za sobą zemdlenie. Reszta służby pawilonowej zbiegła się, zaniesła omdlałego do pokoju i położyła do łóżka. Natychmiast posłano także po lekarza, za nim jednak ten nadszedł, było już po służącym. Przez to nie chcemy jednak powiedzieć, że on umarł; broń Boże! podczas trwania mdłości nastąpiła tylko nieznaczna metamorfoza: z służącego zrobiła się służąca. — Obecni temu wypadkowi nie mogą się dotąd pogodzić z tem zjawiskiem natury, i przypisują takowe wyższym zrządzeniom losu.

* **Niemiła pomyłka.** W Lincu zabłądził w nocy pewien podróżny w nie bardzo trzeźwym stanie do pomieszkania obok mieszkającego leśniczego. Wszedłszy nie zapalał świecy, rozebrał się jeno pospiesznie i zamyślał położyć się do łóżka, gdy w tem natrafił na już w tem samem łóżku odpoczywającego leśniczego. Każdy z nich sądząc się być w prawie, i uważając przybysza za złodzieja, stanął do ataku, i tym sposobem wywiązała się zacięta walka, która zakończyła się dobrem śniadaniem.

* **Z życia klasztornego.** W Rzymie zajmują się obecnie tragiczno-komicznym zdarzeniem, którego widownią był klasztor OO. Augustynów. Z niewyłuszczonych dotąd przyczyn, kazał superjor przenieść się braciszkowi referendarzowi do innego klasztoru tego samego zakonu. Wypędzenie to oddziałało na braciszka tak rozczulająco i demoralizująco, że chwycił za nóż (scena odbywała się w kuchni) i rzucił się na superjora. Z tego wywiązała się bitka, która zwabiła liczną publiczność. Jedna część tej publiczności stanęła po stronie superjora, a druga po stronie kuchmistrza, i tak rozpoczęła się walka powszechna, do której wmieszał się interweniująco oddział żandarmów. Na placu boju pozostały trzy zęby, będące własnością braciszka referendarza.

Kronika bibliograficzna

podawana przez księgarnię

G. Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie

Chomętowski Wł. Dzieje teatru polskiego od najdawniejszych czasów do 1750 roku, w 8mce, str. 160. Warszawa 1870. 1 zł. 80 ct.

Girsztowt dr. P. Odczyty i postrzeżenia chirurgiczne, zesz. I. z 26ma drzeworytami w tekscie, w 8ce dużej, str. 108. Warszawa 1869. 1 zł. 94 ct.

Historja naturalna. Krótko zebrana dla młodocianego wieku. Podług Fr. Strassle ułożona, z wielu kolorowanemi rycinami na tablicach. Wydanie drugie, w 8ce, str. 176 Warszawa 1869. Ozdobnie oprawne 2 zł. 34 ct.

Pawiński Adolf. Kilka słów o Buckle'u, w 8ce, str. 48. Warszawa 1869. 72 ct.

Pol Wincenty. Historyczny obszar Polski, w 8ce, str. 74. Kraków 1869. 1 zł. 25 ct.

Przyborowski Walery. Hinda, powieść współczesna, w 12ce, str. 198. Warszawa 1869. 90 ct.

Sieniawski, dr. E. Das Interregnum und die Königswahl in Polen, vom Jahre 1587. Quellenmässig dargestellt, w 8ce, str. 96. Wrocław 1869. 95 ct.

Stecki Tadeusz Jerzy. Stary dwór, powieść w 8ce, str. 284. Warszawa 1869. 2 zł. 16 ct.

Sulicki Edward. Oryginały, romans, w 8ce, str. 300. Warszawa 1869. 1 zł. 80 ct.

Wilkońska Paulina z L. Pisma, tom VIII. i IX. Kaziemira, powieść 2ty, w 8ce, I. str. 164, II. str. 178. Poznań 1869. 3 zł. 80 ct.

Wzdulski Konstanty. Szkice ekonomiczne, w 8ce, str. 216. Warszawa 1869. 1 zł. 35 ct.

Życie Benvennta Cellini, złotnika i rzeźbiarza. Przełożył z włoskiego Hieronim Feldmanowski, 2ty, w 8ce, I. str. 330, II. str. 456. Poznań 1868. 5 zł. 8 ct.

Ostatnie wiadomości.

W Pradze odbywają się ciągle jeszcze narady między przywódzcami czeskimi. *Presse* wnioskuje ztąd, iż deklaranci mimo odniesionego zwycięztwa nie porozumieli się jeszcze co do dalszych kroków. Projekt adresu lojalności, który już był ułożony, zaniechany został w skutek danych przez burmistrza Klaudego wyjaśnień o stanie rzeczy w Wiedniu. Dopiero po sprawdzeniu swych wyborców zamierzają posłowie czescy wystąpić otwarcie i złożyć ponowne oświadczenie w myśl dawniejszej deklaracji. Uprzedzi ich jednak — jak pisze *Presse* — marszałek krajowy, i wezwie ich pierwej jeszcze do zajęcia swych miejsc w sejmie.

Presse polemizuje z dziennikami niemieckiemi, które wystąpiły przeciw niej z powodu jej artykułu o sprawie ugody z Czechami. Dzienniki niemieckie w Pradze nazywa ona szkolnikami konstytucji *(Tempeldiener der Verfassung)*, którzy się mienią być jedynymi wykładaczami ustawy.

Zatwierdzenie wyboru burmistrza Klaudego przez koronę podaje telegram z Pragi w wątpliwość, ponieważ ponowny wybór jest demonstracją.

XIII. posiedzenie Sejmu

dnia 9. października.

Początek o godz. 11¼. Po odczytaniu protokołu z przedwczorajszego posiedzenia Polanowski prosi ks. marszałka, aby naganę, daną mu za wyrzut zrobiony Gnoińskiemu Janowi i Wiśniewskiemu Tadeuszowi z powodu przemawiania ich w komisji drogowej przeciwko trasie Bełzko-Uhnowsko-Lubyckiej, zechciał cofnąć lub złagodzić; książę marszałek oświadcza, że nie przypomina sobie wprawdzie, jakich wyrazów (zapisanych wiernie w stenograficznem sprawozdaniu) użył, ale nie miał nigdy zamiaru, wyrażać naganę, ten chciał jedynie zwrócić uwagę posła na niestosowność wciągania do dyskusji osobistości.

Kilkanaście nowych petycji poszło do różnych komisji.

Między temi znajduje się petycja inżynierów krajowych o podwyższeniu płacy. Odesłano ją do komisji budżetowej.

P. Wyrobek otrzymał dalszy urlop 8dniowy.

Następujący wniosek złożony został do laski marszałkowskiej:

Wniosek posła Ignacego Jakubika.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Ponieważ rozpowszechnienie bezwarunkowo skutecznego lekarstwa na „wściekliznę" byłoby niezawodnie dla kraju i dla całej ludzkości wielkiem dobrodziejstwem, i urzeczywistnienie tego ważnego zadania należy nawet do zakresu prawodawstwa;

zważywszy zatem, że sztuka lekarska dotąd pewnego środka przeciw tej najstraszniejszej chorobie nie nastręcza, a rokrocznie tyle ludzi i zwierząt domowych pada ofiarą tej choroby, pogrążając pozostałą rodzinę w najgłębszy smutek i przynosząc uszczerbek dorobkowi domowemu;

zważywszy, że w razie pokaleczenia przez wściekłe zwierzęta nie ma częstokroć, a mianowicie na wsi, lekarzy pod ręką, a nawet i ci, jak to udowodniają tylokrotne wypadki, pożądanej pomocy w tej chorobie przynieść nie są w stanie;

zważywszy zatem, że pan Antoni Patkiewicz posiada pewny, po swojej familji odziedziczony i przez takową dłużej jak przez dwa wieki używany, bezwarunkowo skuteczny środek przeciw wściekliźnie, który także w ciągu swojej 36letniej praktyki na ludziach i na zwierzętach, nigdy go nie zawiódł, co jako naoczny świadek jego kuracji poświadczyć mogę, gdyż w ciągu 33 lat, jak długo p. Patkiewicz mieszkał w okolicy Jarosławia, pomimo licznych pokaleczeń ludzi i zwierząt przez psy wściekłe, nigdy się wypadek wścieklizny nie wydarzył;

zważywszy dalej, że wysokie Namiestnictwo już dekretem z dnia 24. marca 1866 l. 15,188, na podstawie licznych świadectw od gromad powiatu Jarosławskiego, pana Patkiewicza do leczenia ludzi w szpitalu Lwowskim pod nadzorem dotyczącego prymarjusza upoważniło, a z 11 osób na mocy rozporządzeń c. k. Namiestnictwa w roku 1867 jego kuracji powierzonych, wszyscy 11 według świadectwa dyrekcji szpitala Lwowskiego z dnia 2. kwietnia 1868 l. 237 szpital jako zupełnie uleczeni opuścili i dotąd są zdrowi;

zważywszy, że pan Antoni Patkiewicz, prócz tego tak świetnego rezultatu swojej kuracji, jakim się ledwie który szpital w kraju i za granicą poszczyci, wykazać się może innemi licznemi świadectwami innych kuracji, równie skutecznie przeprowadzonych, i o bezwarunkowej skuteczności swego lekarstwa tak jest przekonanym, iż się nie waha psu wściekłemu dać się ukaleczyć, i gotów wszelkie zarządzone próby z poręczeniem pomyślnego skutku przeprowadzić;

z powodu nareszcie, że lekarstwo jego, jako proszek roślinny, da się bez utraty swojej skuteczności nawet przez pięć lat przechować i przy jego kuracji wszelkie bolesne operacje, jak to wyrzynanie lub wypalanie ran, stają się zbytecznemi;

zważywszy nakoniec, że lekarstwo p. Patkiewicza, mające wymienione tak wielkie zalety, nie jest bynajmniej experymentowaniem, lecz niezawodną prawdą, i z zaspokojeniem apodyktycznej skuteczności może być używane, nikt zaś nie zaprzeczy, jak wielkiem byłoby to dobrodziejswtem dla ludzi nieszczęściem dotkniętych mieć w razie wypadku pewny pod ręką ratunek;

wnoszę zatem:

Wysoka Izba raczy wybrać komisję z sześciu członków, która zawezwawszy p. Antoniego Patkiewicza i zbadawszy dowody skuteczności jego lekarstwa dalsze wnioski jeszcze w tej kadencji, celem rozpowszechnienia tego lekarstwa w całym kraju, Wysokiemu Sejmowi przedłoży.

(17 podpisów)

Jeszcze drugi wniosek wpłynął, a mianowicie od Józefa Wolnego całkiem komunistycznej osnowy. Żąda bowiem zniesienia dworskiego prawa propinacji na rzecz gmin wiejskich i miejskich bez żadnego wynagrodzenia, jedynie dla tego, jak twierdzi wnioskodawca, że od czasu zniesienia pańszczyzny propinacja już dostatecznie wypłaciła się właścicielom dóbr ziemskich, a dalsze jej trwanie nie zgadza się z „konstytucją i autonomią."

Wniosek Jakubika już wydrukowany, Wolnego będzie wydrukowany.

Izba przystępuje do porządku dziennego.

Badeni referuje o niektórych petycjach w sprawach drogowych. Wszystkie odsyłają się do Wydziału krajowego.

Postawiony na zeszłem posiedzeniu wniosek Ozarkiewicza względem przedłużenia drogi Horodeńsko-Śniatyńskiej odesłano wprost do komisji drogowej, a stosowniej było przekazać ją Wydziałowi jako materjał do ułożenia projektu sieci dróg krajowych.

Następują sprawozdania komisji administracyjnej. P. Kowalski referuje (doskonale po polsku) o petycji gmin Studzian i t. p. w powiecie łańcuckim położonych na linji szupasowej, względem uwolnienia ich od obowiązku szupaśnictwa. Referent rozwija gruntownie całą historję i wadliwości tej instytucji, i wnosi — wezwać rząd do przedłożenia na przyszłej sesji projektu, regulującego szubpaśnictwo. Dowiadujemy się przytem, że Wydział kraj. całą korespondencję w tym względzie z władzami już przeprowadził. Kowbasiuk poparty przez Naumowicza, Laskosza i Iszczuka, żąda, aby komisja administracyjna jeszcze w toku tej sesji przedłożyła taki projekt. Kowalski Rusinom odpowiedział po rusku, Laskoszowi po polsku. Kowbasiuk odstępuje od swego wniosku. Przyjęto wniosek komisji.

Tą uchwałą załatwiono także petycję gminy Jadowniki o ponoszenie kosztów szubpaśnictwa przez fundusz krajowy.

Skrzyński referuje o petycji Rady powiatowej w Chrzanowie względem ustanowienia osobnej opłaty od bydła wprowadzanego na jarmarki i targi celem utrzymania weterynarza powiatowego. Izba przechodzi do porządku dziennego, ponieważ żądanie takie nie zgodne byłoby z ustawami istniejącemi. Jeżeli potrzeba weterynarza, to należy go utrzymać z funduszów powiatowych.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji petycyjnej. Referuje Samelson.

(Godz. ½ 1 — posiedzenie trwa dalej).

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 9. października. Cesarz austrjacki obecnym będzie przy otwarciu kanału suezkiego. W przejeździe przez Konstantynopol odwzajemni odwiedziny Sułtana. Pruski następca tronu przyjmował wczoraj hr. Beusta i innych ministrów, mianowicie z dr. Giskrą dłuższą miał rozmowę. Odjeżdża dziś przedpołudniem do Wenecji.

Berlin 9. października Przedłożono sejmowi projekt 13 miljonowej pożyczki na wykupno bonów skarbowych, oraz budżet na r. 1870, wykazujący 5 i pół miljona tal. niedoboru.

Paryż 9. października. W Aubin zaszły znaczne zaburzenia. Górnicy podpalili główny magazyn towarów. Zaczepione wojsko użyło palnej broni, skutkiem czego 10 zabitych i kilku rannych.

Wiedeń 7. październ. 1869.	Płacą		Żądają	
	zł.	ct	zł.	ct
Renta austrjacka notami oprocentowana	59	00	60	00
„ „ srebrem „	68	80	69	00
Oprocentowane Obl. ind. niż. austr.	92	00	93	00
„ „ „ węgierskie	78	75	79	25
„ „ „ chor. i sław.	81	50	82	50
„ „ „ galicyjskie	72	75	73	00
„ „ „ bukowińskie	00	00	00	00
„ „ „ siedmiogrod.	75	75	76	00
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głod. z r. 1866	100	00	101	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	236	00	237	00
„ „ „ 1854 po 250 zł. 4%	87	00	88	00
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	97	75	98	25
„ „ „ 1864 po 100 „	115	50	116	00
„ Zakładu kredyt. po 100 zł.	15	50	156	00
„ ks. Salm	39	50	40	50
„ hr. Palfy	28	00	29	00
„ ks. Klary	32	00	33	00
„ hr. St. Genois	30	00	31	00
„ ks. Windischgrätz	20	50	21	50
„ hr. Waldstein	21	50	22	50
„ Rudolfa	14	00	15	00
Stanisławowskie po 20 zł.	27	50	28	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. } 10letn.	97	50	97	75
w walucie austr. } do los.	92	80	93	00
Galic. Zakł. kred. 4%	00	00	00	00
Gal. Banku hipotecznego 6%	00	00	00	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	108	25	108	75
Akcje bankowe i przem.				
Gal. bank krajowy	00	00	00	00
Banku narodowego austr	718	00	720	00
„ anglo-austr.	264	00	265	00
Zakł. kred. dla h. i przem. po 160 zł.	258	50	259	50
Kolei półn. Ferdynanda	0000	00	2085	00
„ Karola Ludwika	247	00	247	50
„ Czerniowieckiej	199	50	200	00
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em.	99	50	100	00
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867)	89	50	90	00
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne.)				
Napoleondor	9	82	9	83
Augsb. 100 zł nr.	101	75	102	00
Frankf. u. M. 100	102	00	102	25
Hamb. 100 mark.	90	30	90	40
Londyn 10 fnt. st.	122	90	123	00
Paryż 100 frank.	48	80	48	85
Paryż 7. października.				
Renta 3%	71	42	00	00

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz. Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.